Rok IX. Tarnów dnia 31-go maja 1909 r. Nr. 10.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Zgłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 15% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.

Sposoby podniesienia gospodarstwa drobiowego

skreśliła

Klementyna Stasiniewiczowa.

Hodowla drobiu i handel produktami tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego niosą krajowi tak olbrzymie sumy, że zasługują na uwzględnienie i poparcie Wysokiego Sejmu i Wydziału Krajowego.

Statystyka poucza, że eksport jaj, drobiu i pierza przedstawia dla Galicyi sumę 40,000.000 K.. Zważywszy, że za eksport wołów tuczonych, nierogacizny lub pszenicy otrzymuje kraj sumy prawie o połowę niższe, musimy przyznać, że pogardzany i zaniedbany drób daje najwyższą sumę przychodu.

Mimo tego ogólnego dochodu wiele niestety jest jeszcze u nas ludzi, którzy twierdzą, że hodowla drobiu nie opłaca się wcale. Zdanie to usprawiedliwione jest o tyle, że sposób, w jaki u nas drób traktują, jest wadliwy i nieracyonalny i że dobrych rodzimych ras nie mamy.

Olbrzymie sumy z eksportu jaj i drobiu wpływają do kieszeni tak zwanych królów jajowych hurtowników, którzy zapomocą faktorów i pośredników wykupują jaja i drób od włościan po cenach zmienianych i obniżanych dowolnie z krzywdą producentów.

Hurtownicy ci prowadzą handel niefachowo i niedbale, przez co dyskredytują towar wobec zagranicy. Jaja źle sortowane i źle dobierane pod względem świeżości dochodzą do hurtowników pruskich i angielskich w złym stanie. Prawie $^1/_3$ część każdego transportu jest nie do użycia i bywa odsełaną do fabryk albuminu. Cena tej $^1/_3$ części transportu jest jako materyał surowy tak niską, że pokrywa zaledwie koszta przewozu. Dlatego jaja galicyjskie uzyskują na targach zagranicznych stale niższą cenę, jak pochodzące z innych krajów, np. Węgier i Styryi. To samo dzieje się z eksportem drobiu do tuczarni pruskich. Jedna trzecia część towaru przychodzi na miejsce na pół żywą lub tak zmizerowaną, że wkrótce ginie. Słowem, dziś z eksportem jaj i drobiu dzieje się to samo, co przed laty działo się z wysyłką masła galicyjskiego.

Stosunki te są mi znane, zbadałam je za granicą w Prusiech i Saksonii, bawiąc tam z polecenia Wysokiego Wydziału Krajowego przez pół roku, a następnie dwa lata później z polecenia Komitetu Tow. gospodarskiego lwowskiego w Styryi, Hesyi i w Czechach, studyując warunki rozwoju spółek sprzedaży jaj oraz drobiu.

Stosunki zaś w kraju miałam sposobność poznać, jeżdżąc od 4 lat w zimie od listopada do marca jako wędrowna nauczycielka hodowli drobiu. Jako taka z polecenia Wysokiego Wydziału Krajowego zwiedziłam 12 powiatów wschodniej i zachodniej Galicyi. Wszędzie zastawałam gospodarstwa drobiowe w opłakanym stanie. Drób zdrobniały, zdegenerowany, łatwo ulegający wszelkim zarazom, mało mnożny i słabo wzrastający. Dziwić się temu nie można, zważywszy, że gospodynie są pozbawione najprymitywniejszych wiadomości o chowie. Do wychowu młodzieży używają karmy za drogiej i jaj twardych, które są karmą szkodliwą dla piskląt. Gdy chcą, by kury nośne dały dużo jaj, sypią pszenicę, która je opasa, a tem samem przeszkadza produkcyi. Najlepsze sztuki są stale wywożone na targi, a mnoży się z niedorodków, cherlaków lub niewyrośniętych osobników. Wiedzą gospodynie jednak, że drób spienięża wszelkie odpadki w gospodarstwie, zatem powszechnie popełniany bywa ten błąd, że w stosunku do wielkości gospodarstwa za wielkie gromady tegoż są utrzymywane. —

Małe sumy ze sprzedaży jaj i kurcząt stanowią ważną pozycyę w dochodach najbiedniejszych. W moich wędrówkach spotykałam na Podkarpaciu, a nawet pod Przemyślem, wsie, w których za 7 jaj gospodynie otrzymują przez rok cały 20 hal. a pomimo tej ceny tak nędznej niejedna gospodyni kupuje odzież i przybory szkolne dla dzieci, a także opędza małe wydatki domowe dochodami z drobiu. Dochody te małe, a jednak tak olbrzymie, w ogólnej sumie eksportu możnaby potroić w krótkim czasie:

1) przez zakładanie spółek i składnic krajowych;

2) przez nauczanie zasad hodowli w szkołach ludowych i wędrowne wykłady dla kobiet;

3) przez popieranie kurników zarodowych poprawnych ras krajowych;

4) przez popieranie zakładów chowu drobiu pod większemi miastami;

5) przez zachętę do zakładania tuczarni kur i gęsi;

6) przez zorganizowanie targów;

7) przez poparcie jedynej w kraju szkoły hodowli drobiu w Zielonej.

1. Spółki.

Jak wszelkie inne hodowlane gospodarstwa, tak i gospodarstwa drobiowe mogą być podniesione tylko przez uregulowanie i ułatwienie korzystnego zbytu produktów. Zrozumiano to na Zachodzie i od wielu lat rządy zajęły się tam organizowaniem spółek sprzedaży jaj. Wszędzie, gdzie zostały one zaprowadzone, pominięto handlarzy, nie dopuszczono do ostrej walki konkurencyjnej, a dano producentom większe zyski z hodowli. Dobroczynne skutki działalności tychże spółek objawiają się bardzo szybko, członkowie hodują drobiu mniej, a tylko wyborowy i produkujący więcej, pomimo tańszej karmy. Zyski, które dawniej wpływały do kieszeni handlarzy powracają do producentów zwykle w formie dopłaty 13% od wartości dostarczonych produktów.

Ustrój spółek jest bardzo prosty, członkowie płacą małe wkładki, wybierają zarząd i godzą zbieracza jaj, płatnego od kopy, setki lub wagi zebranych jaj. Obowiązują się wzajemnie do dostarczania tylko całkiem świeżych i pewnych jaj i do stemplowania ich numerem swego domu. Zbieracz chodzi lub jeździ wózkiem co dzień do wszystkich członków, odbiera jaja i wpisuje ilość i wagę do książki, którą z sobą wozi i wypłaca gotówką umówioną cenę, (gospodyni potwierdza odbiór w tej samej księdze), zwozi jaja do składnicy, prześwietla je, sortuje, pakuje i dostawia do składnicy centralnej, łączącej zwykle towar kilkunastu spółek filialnych. Od lat czterech w Hanowerze zaniechano zakładania w pojedynczych wsiach spółek a zaczęto tworzyć możliwie jak największe związki tychże w celu zapewnienia im większych zysków z handlu przez wysełkę wagonową.

Różnica postępowania handlarzy i spółek polega na tem, że towar, wychodzący ze spółek jest tak świeży, że nie daje odpadków i strat — czyli iż handel jest prowadzony umiejętnie i uczciwie. Zamówienia na towar przyjmują w Prusiech centralne składnice lub rozdziela je urząd zwierzchniczy (Landwirtschaftskammer). Gdy składnica centralna jest dobrze zarządzoną przez kierownika fachowego, spółki filialne funkcyonują należycie, nie wymagając personalu innego prócz miejscowych włościan. Niektóre spółki hodują jedną rasę i sprzedają także drób bity i hodowlany.

W Danii, Islandyi, Szlezwiku, Holsztynie i Belgii z dniem każdym mnoży się liczba wiejskich spółek, zakładają je przeważnie

przy spółkach mleczarskich — mnożą się one z powodu, że zapotrzebowanie jaj i drobiu wzrasta ciągle tak w Anglii jak i w państwie niemieckim. Same Prusy wydają 170,000.000 M. rocznie za jaja i drób za granice swego kraju.

Jak długo produkcya miejscowa pokrywa tylko małą część zapotrzebowania, tak długo są oni dobremi odbiorcami drobiu i jaj galicyjskich, węgierskich i rosyjskich. Gdyby handel galicyjskimi jajami nie został wkrótce uregulowany, a towar nie wyrobił sobie lepszej jak obecnie marki na rynkach europejskich, doczekać się możemy chwili, w której rozwijające się szybko związki spółek zaopatrzą wyborowym swym towarem rynki zbytu tak obficie, że nasz towar, jako gorszy, może być z nich całkiem wyrugowany. Zrozumiał to rząd węgierski i w ostatnich czasach założył mnóstwo składnic we własnym zarządzie i zaraz pierwszego roku zyskał 9,000.000 K.

2. Nauka hodowli drobiu.

Oprócz zbytu uregulowanego produktów gospodarstwa drobiowego niezmiernie ważnym czynnikiem ku podniesieniu tegoż są szkoły ludowe. Ważność tej kwestyi zrozumiała galicyjska Rada szkolna krajowa, od dwóch lat bowiem wyjednywa stypendya na czas wakacyjny w Tow. gosp. lwowskiem i w Wysokim Wydziale Krajowym dla nauczycieli i nauczycielek na kursa wakacyjne w „Szkole chowu drobiu“ w Zielonej. Dotychczas szkoła ta wyuczyła 22 sił nauczycielskich. W tej liczbie trzech kierowników kursów rolniczych, którzy udzielają nauki chowu drobiu na tychże kursach i już prowadzą wrorowe kurniki zarodowe subwencyonowane z funduszu krajowego i pięć starszych nauczycielek i żony kierowników szkół ludowych. Nauczycielkt starsze w tej szkole wykształcone mogą udzielać nauki chowu racyonalnego gospodarskiego dzieciom wiejskim na nauce dopełniającej lub mogą być użyte jako nauczycielki wędrowne.

Nauka chowu drobiu w szkołach ludowych i w szkołach gospodarstwa to podwaliny podniesienia chowu drobiu w przyszłości, obecnie konieczną jest nauka tegoż przez pouczanie wędrowne starszych gospodyń i gospodarzy.

Dotychczas wykłady takie dla włościan, którzy stanowią właściwy i najważniejszy zastęp hodowców, urządzają: Oddziały Tow. gosp. lwowskiego i Tow. rolniczego krakowskiego oraz Tow. Kółek rolniczych. Wykłady te płatne są przez Wydział Krajowy, który deleguje na nie jedyną w kraju nauczycielkę chowu drobiu, kierowniczkę i właścicielkę szkoły w Zielonej — Klementynę Stasiniewiczową. Wykłady urządzane są w zimie od 1/11 do 1/3 a gromadzą często poważne zastępy gospodarzy i gospodyń wiejskich, którzy zdradzają wiele zainteresowania i wiele dobrych chęci do poprawy gospodarki, zaoszczędzenia karmy, poprawy rasy i t. d.

Słuchacze zawsze i wszędzie uskarżają się na źle produkujący i chorowity drób i utrudniony zbyt, zmienne ceny, wyzysk i napastliwość handlarzy.

Żal pomyśleć, że tylko jedna osoba oddaje się takiemu pouczaniu, podczas gdy w każdym powiecie powinna być co najmniej jedna instruktorka gospodarstwa. Instruktorkami takiemi mogłyby być starsze nauczycielki ludowe. Co niedzieli w innej wsi za zwrotem kosztów furmanki i honoraryum mogłyby gromadzić słuchaczki na pogadankę.

3. Popieranie kurników zarodowych.

Popieranie kurników zarodowych należałoby rozumieć jako uregulowane wykupowanie w jesieni przychowku, tj. jako pomoc w rozpowszechnianiu materyału cennego hodowlanego rasy kur krajowych t. z. Zielononóżek polskich, rozmnożonych już w kraju.

Rada szkolna krajowa zakłada wzorowe kurniki przy kursach rolniczych, a wyż wymieniona instytucya instruktorek powiatowych mogłaby dokonywać selekcyi sztuk hodowlanych i prowadzić rodowody — czyli pracować dalej nad poprawą tej rasy. Rasa kur krajowych okazała się wyborną, pracowita w zbieraniu karmy, jajonośna, mnożna, szybko rosnąca, mogłaby pod kierunkiem umiejętnym i jednolitym stać się złotodajnem źródłem dochodów dla rolników. Na przykład przytaczam Francyę, która za poprawne swe rasy rodzime bierze 100,000.000 fr. rocznie!

4. Popieranie zakładów chowu drobiu.

Zakładów tych u nas nie ma. Możnaby zamienić każde podmiejskie lepsze gospodarstwo włościańskie na mały zakład chowu drobiu, rozdzielając wylęgarki — wyuczywszy gospodynie obchodzenia się z niemi w Szkole chowu drobiu w Zielonej lub na miejscu we wsi.

Podmiejskie gospodynie w przeciwieństwie do zamieszkałych w głębi kraju chwalą dobry zbyt kurcząt i jaj (Kraków, Lwów, Przemyśl), a żałują tylko, że nie mogą mieć drobiu wcześnie na wiosnę z powodu braku kwok w tej porze roku. Dobrodziejstwem dla nich byłoby rozdawanie wylęgarek na raty np. po jednej do wsi, do którychby znosiły jaja i płaciły za wylęganie. Wylęgnięte kurczęta dołączałyby do wylęgłych pod kwoką, lub na większą skalę wychowywałyby w odpowiednich skrzyniach.

5. Tuczarnie kur i gęsi.

Tuczenie kur a szczególnie gęsi jest przedsiębiorstwem bardzo korzystnem. Tuczarnia musi mieć dostawy materyału i byt uregulowany. Na podstawie dostaw ze spółek hodowlanych istnieją ich setki za granicą.

Te tuczarnie prowadzą spółki albo we własnym zarządzie, a w takim razie tuczarza wyznacza i opłaca rząd lub wydział

prowincyi zakładającej spółki, lub są to przedsiębiorstwa akcyjne.

Bywają olbrzymie zakłady, w których biją dziennie w sezonie 4.000 gęsi.

Milionowe zyski z gęsi i kur naszych chudych ciągną Prusacy, tucząc je na Podolu rosyjskiem pod Wrocławiem i Berlinem.

Wyuczenie kosztem kraju kilku tuczarzy ośmieliłoby u nas ludzi przedsiębiorczych do założenia takich zakładów, któreby dały dobry zbyt poducentom i dobry procent od włożonego kapitału.

6. Organizowanie targów.

Kobiety, niosące jaja i kurczęta na targi galicyjskich miasteczek, są napastowane po drodze przez kilka grup zachłannych pośredników handlarzy, którzy bywają w zmowie, im bliżej miasta, tem cenę dają niższą. Doświadczone tylko i najodważniejsze sprzedają na targu.

Wzorowe urządzenia targów we Francyi wpłynęły korzystnie na rozwój chowu tamże.

Producenci są pod opieką władz, których zadanie jest ułatwione, każden hurtownik faktorów swoich musi na czas trwania targu ubrać w przepisaną mu odznakę.

Cechą targów francuskich jest cichość i porządek, mało zmienne ceny oraz wzajemne zaufanie sprzedających do kupców.

7. Szkoła chowu drobiu w Zielonej.

Szkoła chowu drobiu w Zielonej jest jedyną w Galicyi prywatną szkołą tego działu gospodarstwa. Założona w 1903 r. przez Klementynę Stasiniewiczową — z funduszów własnych 3.000 K. i z pomocą pożyczki bezprocentowej z funduszu przemysłowo-rolnego 3.000 K. Kapitałem obrotowym tego zakładu przez 5 lat istnienia są honorarya, które Wydział krajowy płaci właścicielce za wykłady wędrowne co roku w zimie od 1/11 do 1/3 urządzane dla gospodarzy i gospodyń wiejskich.

Nauka w szkole chowu drobiu jest praktyczną i teoretyczną. Chów demonstracyjny szkolny, prowadzący rasę kur krajowych, oparty na: 1) kontroli jajonośności, 2) ostrej selekcyi, 3) łączeniu w stada tylko okazów dorodnych z wylęgów wiosennych. Z każdym rokiem, przestrzegając tych warunków, otrzymuje szkoła więcej wartościowy przychowek. Co do innego drobiu trzymane są tylko te rasy, które są bardzo odporne na wpływy klimatu.

Szkoła uczy: Wylęgania i wychowania naturalnego i za pomocą aparatów.

Urządzenia kurników i hygieny drobiu.

Żywienia racyonalnego.

Tuczenia, zabijania i przygotywania do wysełki.

Prowadzenia ras i złożenia stada.

Prowadzenia kontroli jajonośności.
Konserwowania jaj.
Prowadzenia rachunków gospodarstwa drobiowego.
O chorobach drobiu i leczeniu.
O rasach.

Gospodarstwo szkolne mieści się w chatach wiejskich, założone w r. 1903 obejmuje 7 kurników drobiu starego, 5 dla młodzieży, aparata wylęgowe i wychowawcze dla kurcząt, gąsiąt i kacząt na niemiecki sposób urządzona naturalna tuczarnia itd.

Dwumiesięczne kursa trwają od marca do listopada.

Wszelkie prace w zakładzie wykonywują uczennice własnoręcznie.

Świadectwo uzdolnienia do samoistnego kierowania gospodarstwem drobiowem potwierdza delegat Wydziału krajowego, obecny na egzaminie.

Dla niezamożnych Wydział krajowy i Tow. gospodarskie lwowskie udzielają stypendya.

Jedyną siłą nauczycielską w szkole jest właścicielka. Wyuczyła dotąd 66 osób, w tej liczbie 22 siły nauczycielskie, 9 klucznic, 9 włościanek, 2 właścicielki dóbr, 1 weterynarz, 1 dublańczyk, 1 włościanin i 1 kandydat na kierownika spółki, reszta młode osoby, chcące oddać się gospodarstwu drobiowemu.

Pod względem urządzeń szkoła odpowiada w dzisiejszym swym stanie podobnym zakładom zagranicznym.

Wady szkoły są: 1) ciasne budynki gospodarskie, 2) ciasne mieszkanie, 3) brak odpowiedniej sali wykładowej, 4) brak magazynów na żywność, 5) nieodpowiedni grunt (piasek nieurodzajny) i za mały pod gospodarkę demonstracyjną. Ptactwo wygrzebuje do szczętu trawę i zmienia grunt w pustynię, a także trawy, rosnące na takim gruncie są pozbawione pierwiastków odżywczych, tylko z kosztami, połączoną uprawą utrzymuje się zadarnienie niezbędne dla zdrowia drobiu. Utrzymanie uczennic połączone również z wielkimi kosztami z powodu, że wszystkie artykuły żywności (nabiał, jarzyny i t. d) muszą być za grosz gotowy kupowane.

Szkołę tę możnaby podnieść i rozwinąć. Gdyby kraj dał jednorazową subwencyę na przeniesienie jej na grunt własny i drugą siłę nauczycielską — ustaliłby jej byt i dałby możliwość przetworzenia jej pomału na szkołę gospodarstwa wiejskiego a to, przez organizowanie kursów innych działów n. p. ogrodnictwa, gotowania, mleczarstwa i t. d. oraz kursów w lecie dla nauczycielek.

Pielęgnowanie sadów.

Do ważnych robót z wiosną w sadach należy pielęgnowanie drzew. Polega ono na oczyszczaniu drzew i okopywaniu pojedynczych pni.

Trzeba zatem wszystkie suche gałęzie odciąć, korę pnia obskrobać odpowiednią żelazną szczotką z mchu i łuski, — które służą przez zimę jako ochrona wielu szkodnikom, — a pień sam do wysokości rozgałęzienia zwykłą szczotką do wapna namaścić mlekiem wapiennem. Mleko to sporządza się z wapna, gliny, wody i trochę krowieńca.

Obcięte gałęzie, zeskrobany mech i suche liście należy starannie zgartywać i spalić, a otrzymany popiół około drzew rozrzucić!

Przy tej sposobności należy baczyć i na to, czy nie ma na drzewach miejsc wyjedzonych przez raka; miejsca takie trzeba wyciąć i następnie wytrzeć dobrze szmatką, nasyconą roztworem siarczanu żelaza z domieszką nieco kwasu siarkowego.

Dalszą czynnością w ciągu wiosny jest przerzedzanie zbyt gęstej korony drzew. Gęsto rosnące, krzyżujące się gałęzie należy usunąć, aby wszystkie gałązki drzewa wystawić na pełne działanie promieni słonecznych, gdyż światło i ciepło wpływa korzystnie tak na rozwój drzew samych jak i ich owoców.

Po odcięciu takich zbytecznych gałęzi wygładzamy powstałą ranę i smarujemy ją maścią.

Miejsca popękane wskutek mrozów trzeba zalepić woskiem ogrodniczym.

Ziemię wokoło pni powinno się wzruszać kilka razy w ciągu roku motyką i wyplewić z chwastów, a młode drzewka w czasie posuchy podlewać!

W końcu trzeba i na to zważać, ażeby nigdy na miejscu wyrąbanego dzewa nie posadzić nowego, chyba gdyby całą ziemię z tego miejsca zastąpiło się świeżą; nie powinno się wreszcie dopuścić, aby świeżo sadzone drzewko już w pierwszym roku rodziło, gdyż to zazwyczaj wpływa ujemnie na rozwój rośliny, trzeba więc już pączki lub kwiaty usunąć, zanim jeszcze zawiąże się owoc.

Dalszą pracą w sadach jest walka przeciwko szkodnikom. Bez względu na naukowy zoologiczny podział możemy je podzielić na trzy grupy, mianowicie na takie, które niszczą kwiaty drzew owocowych, które szkodzą owocowi, a w końcu które objadają liście i korzenie, a w ten sposób wpływają ujemnie na rozwój drzewa samego.

Przeciw tym wszystkim szkodnikom powinno się prowadzić zaciętą walkę, gdyż szkody przez nich wyrządzane są bardzo znaczne. Przechadzając się podczas kwitnięcia drzew w sadach widzimy zwłaszcza na jabłoni i gruszach, że wiele pączków usycha, czernieje, a w następstwie tego i owocu nie wyda. Powodem tego

jest owad „kwieciak jabłkowiec i gruszowiec“, które przekłuwają pączki i w kielichu kwiatów składają swe jaja.

Na śliwkach wyrządza podobne szkody „pilarz lub osa śliwkowa“.

Tak więc wielki procent kwiecia wcale się nie rozkwita.

Niszczenie tych szkodników polega na wyszukiwaniu nierozwiniętych pączków kwiatowych zwłaszcza na dzewach niższych, dostępniejszych i niszczenie na nich tych gąsienic.

Innego rodzaju szkody powstają przez to, że „owocówka jabłbówka“ przekłuwa młode jabłka, a pokrewna jej „zwójkówka, jak również i gąsienice „błonkówki pilarza“, dalej gsienice „owocówki śliwkowej“ i chrząszczyk „zwijacz miedziany“ przekłuwają młode śliwki, a „mucha wiśniówka“ czereśnie, wywołując ich przedwczesne opadanie.

Wobec tego znaczna część owoców wcale nie dojrzewa i opada, a wreszcie i wiele dojrzałych owoców jest robaczliwych, co naturalnie obniża ich wartość.

Szkodom w ten sposób powstałym można atoli w znacznej części zapobiedz, a tem samem podnieść dochody ze sadów, potrzeba tylko trochę pracy i wytrwałości, a za przykład mogą nam pod tym względem służyć właściciele sadów w prowincyach zachodnich. Przez obkopywanie każdego drzewa w jesieni lub choćby tylko z wczesną wiosną wyginie przez mróz i wilgoć wielka ilość pędraków, chrabąszczy i jaj w mowie będących szkodników.

Oczyszczając starannie drzewa z mchu i łuski, i smarując je następnie mlekiem wapiennem, możemy również zmniejszyć liczbę tych szkodników, które zimują w rozpadlinach kory.

Ochroną dalej drzew przeciw owadom i gąsienicom, które z ziemi dostają się na konary i gałęzie, są paski smolne wokoło pnia na mniej więcej 1—1½ m. nad ziemią, posmarowane „lepem uniwersalnym“, albo maścią, sporządzoną z 4 liter mazi pogazowej (teru), ½ kg. mydła zielonego i ½ kg. łoju, co wszystko razem gotuje się, następnie smaruje się na papier, szerokości około 10 cm., i ten obwiązuje się szpagatem na około pnia, ale tak ściśle, by żaden owad nie mógł się dostać pod papier, lecz łażąc po pniu z dołu do góry, musiał wleść na papier.

Na drzewach starszych, o grubej gładkiej korze, można wprost na pniu bez papieru robić takie smolne pierścienie, szerokie, jak wyżej podano.

Także przeciw mrówkom dobre są takie paski smolne lub robią się wokoło pnia pierścienie z mięszaniny sadzy i oleju lnianego.

Dobrym sposobem tępienia różnych mszyc i liszek jest skrapianie drzew zapomocą rozpylacza mięszaniną następującą: na 100 litrów wody daje się 5 kg szarego mydła, rozpuszczonego w gorącej wodzie, i 3 l. nafty, albo rozczynem, składającym się z 1 kg. ekstraktu tytoniowego i 100 l. wody.

Przeciw szczypawkom, które uszkadzają dojrzałe już owoce, zaleca się zawieszanie suchych łodyg bobowych na gałęziach, w które chowają się szczypawki na noc, a które z rana można zawsze wytrzepać, a szczypawki wybić.

Ażeby zapobiedz objadaniu liści przez chrabąszcza majowego i niszczeniu pączków, względnie kwiatów przez wyż wspomniane szkodniki, trzeba drzewa owocowe, zwłaszcza w lata chrabąszczowe każdego rana potrząsać, ażeby odnośne owady upadły na rozpostarte pod drzewem płótno. Trud ten sowicie się opłaca!

Owoce wreszcie opadłe, robaczliwe, powinno się zaraz zbierać i ze sadów usuwać!

Bardzo skutecznym środkiem w lecie przeciw motylom nocnym i ćmom całego szeregu szkodników jest postawienie w sadzie, stosownie do wielkości tegoż, kilka beczek próżnych, wysmarowanych jakim bądź lepem, zatem mazią pogazową, smołą i t. p., w które stawia się przez noc zapalone latarnie.

Widząc to pierwszy raz w pewnym sadzie w Czechach, nie chciałem wierzyć, aby trud z tem połączony był w stosunku do osiągniętej przez to korzyści. Ale niebawem przekonałem się, że na bokach tych beczek nalepiona była taka masa motylków nocnych, że prawdziwie trudno je było usunąć.

Natomiast nie uważam za praktyczne palenie gniazd gąsienic na gałęziach pochodnią naftową, bo wprawdzie zniszczy się w ten sposób te gniazda, ale równocześnie bywają i oczka owocujące, dalej liście, a nawet i same gałęzie zwykle tak poparzone, że w tych miejscach często dłuższy czas nie będzie owocu.

W końcu uważam za stosowne podnieść, że w walce tej przeciw wyż opisanym szkodnikom może mieć człowiek gorliwych sprzymierzeńców w ptakach owadożernych, którym powinniśmy przez wystawienie drewnianych gniazd pobyt w sadach uprzyjemnić, a ostro karać dzieci, które płoszą tych prawdziwych przyjaciół rolnika i wybierają lub niszczą im gniazdka.

Dublany w maju.

Józ. Jan Neuman.

Otrzymaliśmy następujące pismo: Kancelarya Wydziału krajowego uprasza Szanowną Redakcyę o bezpłatne umieszczenie w kronice „Głosu rolniczego“ następującego kmunikatu:

„Wskutek uchwały Sejmu z dnia 13. października 1908 postanowił Wydział krajowy zwołać w 2-giej połowie czerwca b. r. fachową konferencyę, celem omówienia zasad organizacyi praktycznej nauki gospodarstwa wiejskiego dla najszerszych kół ludności włościańskiej.

Konferencyi, w której wezmą udział nauczyciele szkół rolniczych tudzież znawcy szkolnictwa rolniczego i gospodarczych stosunków włościańskich, przedstawi Wydział krajowy następujący:

Kwestyonaryusz.

I. Czy rozpowszechnienie praktycznej wiedzy rolniczej w najszerszych kołach ludności włościańskiej da się osiągnąć najskuteczniej za pomocą szkół

rolniczych, przygotowujących młodzież włościańską do przyszłego zawodu, czy też za pomocą nauki wędrownej t. j. specyalnych kursów rolniczych i pouczeń, urządzanych dla dojrzałych; czy wreszcie ta praca oświatowa rolnicza powinna objąć zarówno młodzież włościańską jak i samodzielnych gospodarzy?

II. Jakie należałoby przyjąć zasady organizacyi dla szkół rolniczych w pytaniu pierwszem wymienionych a w szczególności:

a) jak długo ma trwać nauka,

b) jakie minimum wieku przepisać dla uczniów,

c) czy szkoła taka powinna być wyposażona we własne gospodarstwo i jakich rozmiarów,

d) czy ma być połączona z internatem?

III. Na jakich zasadach oprzeć należy organizacyę nauki wędrownej gospodarstwa wiejskiego, w szczególności czy dać pierwszeństwo kilkudniowym kursom, czy też dążyć do organizowania dłuższych systematycznych kursów rolniczych dla włościan w siedzibie szkół rolniczych?

Czy kursa rolnicze w armii mogą być w naszych warunkach pożyteczne i czy należy starać się o zaprowadzenie takich praktycznych wykładów w pułkach galicyjskich?

IV. Czy konferencya uznaje potrzebę osobnych urządzeń naukowych w celu przygotowania nauczycieli wędrownych gospodarstwa wiejskiego (instruktorów rolnictwa) dla włościan?

Jak należałoby w zasadzie owe preparandy zorganizować?"

Piotrowski.

Konkurs.

Komitet c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego ogłasza niniejszem „Konkurs" na subwencyjne stacye knurów rasy Yorkshire, westfalskiej lub poprawnej krajowej pod następującymi warunkami:

1. Subwencyjnego knura w wieku od 8 10 miesięcy może otrzymać na stacyę tylko taki hodowca, *który jest członkiem tego Towarzystwa rolniczego*, w którego obrębie działalności stacya ma być utworzoną.

2. Knur dany będzie hodowcy na lat dwa bezpłatnie.

3. Termin dostawienia knurów na przyznane stacye zależeć będzie od stanu i wieku przychowanych knurów w subwencyjnych chlewniach zarodowych Komitetu.

4. Koszty transportu knura ponosi hodowca.

5. Knur subwencyjny winien w ciągu jednego roku odstanowić przynajmniej 40 macior obcych za opłatą nie wyższą jąk 2 kor. od skoku.

6. Hodowca, który otrzyma subwencyjnego knura, winien prowadzić dokładny dziennik stanowienia i ewidencyę macior odstanowionych.

7. Hodowca winien przydzielonego mu knura dobrze karmić, troskliwie pielęgnować i stosować się do wskazówek Inspektora hodowli, względnie Delegata Komitetu.

8. Gdyby się okazało w pierwszym roku, że knur subwencyjny stał się do chowu niezdatny, sprzedany zostanie na rzecz funduszu subwencyjnego, a hodowca może otrzymać w to miejsce pod tymi samymi warunkami innego knura.

9. W razie gdyby knur subwencyjny zachorował, winien hodowca na swój koszt wezwać zaraz weterynarza i zawiadomić o tem Komitet.

10. Gdyby knur z powodu pomoru zabity lub sprzedany został, wtedy hodowca z wynagrodzenia, lub ceny sprzedaży bierze 25%, a Komitet 75%.

11. Gdyby się okazało, że knur subwencyjny zginął skutkiem udowodnionej winy hodowcy, wtedy Komitetowi zobowiązany jest hodowca zwrócić całą kwotę, za którą knur subwencyjny kupiony został.

12. Komitetowi przysługuje prawo odebrać knura subwencyjnego jeźli *a)* hodowca nie wypełnia warunków konkursu, *b)* jeżeli okaże się, że w okolicy za mało jest macior obcych do stanowienia tym knurem.

13. Po dopełnieniu wszystkich warunków konkursu i podpisać się mającej „Umowy" knur subwencyjny przechodzi po dwóch latach na wyłączną własność hodowcy.

14. Zgłoszenia do powyższego konkursu należy wnosić do Komitetu i to na ręce Wydziału tego Towarzystwa rolniczego okręgowego, którego członkiem jest hodowca ubiegający się o knura.

15. W zgłoszeniu należy dokładnie podać;

a) Imię i nazwisko hodowcy;

b) rasę knura;

c) miejscowość, w której ma być założoną stacya;
d) stacyę pocztową i telegraficzną;
e) najbliższą kolejową stacyę wyładowczą.

Kraków, 14. kwietnia 1909 r.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Ceny targowe. (Tarnów). Sprzedawano: Pszenicę od 23·— do 25·—, żyto od 20·— do 21·—, jęczmień od 14·— do 15·—, owies od 13·— do 14·—, kukurydzę od 18·— do 19·—, groch od 20·— do 26·—, rzepak od 32·— do 34·—, ziemniaki od 4·— do 5·—, siano od 7·— do 7·50, słomę od 5·— do 6·—. — Ceny w koronach za 100 kg.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 21/V. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 726 sztuk. cieląt 563, owiec 3, świń 148. Płacono za woły 56—75 K., za buhaje 56—58 K, za krowy 54—68 K., za jałownik 53—65 K. za sztukę, za cielęta 16—80 K. za sztukę Swinie 114—120 K żywej wagi, 150 do 160 K. za 100 kg. bitej wagi.

Kolendarz od 1-go do 16-go czerwca. 1. W. Nikodema męcz., 2. Ś. Erazma, bisk., 3. C. Klotyldy, 4. P. Kwiryna, 5. S. Bonifacego, 6. N. 1 po Św. Nor., 7. P. Roberta, 8. W. Medarda, 9. S. Felicyana i Prima, 10. C. Boże Ciało, Małgorzaty, 11. P. Barnaby apostoła, 12. S. Onufrego wyzn., 13. N. 2 po Św. Antoniego, 14. P. Bazylego, 15. W. Wita i Modesta.

Kalendarz myśliwski i rybacki. Polować wolno na kozły i rogacze, od połowy czerwca na ptactwo wodne. Łowić wolno wszystkie ryby, prócz brzany, cyrty i leszcza. Nie wolno łowić samic raka.

Poradnik gospodarczy na miesiąc czerwiec. Ugory podorywać i nawozić Plewić i przerzedzać buraki i marchew. Plewić: len, proso, itp. Wszelkie okopowizny okopywać. Kosić łąki i konicze. Postarać się o nasienie rzepy ścierniówki. Stodoły i brogi poreperować. Boiska wylepić. W ogrodzie warzywnym kończyć przesadzanie rozsady, rozsadniki obsiać późnemi odmianami: kalarepy, kalafiorów itp. Grzędy plewić i spulchniać, w czasie posusznym wody nie żałować, lecz podlewać obficie. W sadach tępić owady, a drzewa i krzewy zasilać gnojówką.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.



PRZEZ WYSOKIE C. K. NAMIESTNICTWO KONCESYONOWANE

Biuro podróży

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM (DWORZEC)



sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

i Kanady

I., II. i III. klasą

dla parostatków pospiesznych, oraz

WSZELKIE BILETY KOLEJOWE

amerykańskie i kanadyjskie.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

PROSPEKTA DARMO I OPŁATNIE.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulic** [illegible] **11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Ta[illegible]